KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 140 Dodatek tygodniowy do Nr. 8520 z dnia 5 czerwca 1928.

Pod redakcją [illegible]

POGADANKA

Lwów, 4. czerwca.

Dzieje się tak o tej porze roku, że gdy zejdą się znajome panie, nawet wśród rozmowy padną słowa o wyjeździe na wywczasy.

O potrzebie wywczasów mówią zaś nietylko kobiety, pracujące zawodowo i te, które same zajmują się gospodarstwem domowem oraz wychowaniem dzieci, a pracy mają w domu tyle, że mało zostaje im czasu na wypoczynek — ale żalą się też na zmęczenie panie, których właściwym zajęciem jest... podtrzymywanie stosunków towarzyskich.

Nie należy się śmiać, gdy taka niby próżnująca pani żali się na zmęczenie, lub powiada, że ma ogromnie dużo zajęcia. Życie towarzyskie zużywa nieraz więcej sił, niż żmudna praca gospodarska, lub zawodowa. Przyjmowanie gości, oddawanie wizyt, konferencje z dostawcami, krawczyniami, służbą — wszystko to zabiera masę czasu i potrafi utrudzić aż do wyczerpania.

Kobiety, których zadaniem głównym jest **reprezentacja**, odczuwają potrzebę odpoczynku intensywniej może od kobiety, która pracą zarabia na swe utrzymanie.

Wystarczy odwiedzić jedną z tych pań w czerwcu, a przekonać się o tem można najdosadniej.

Dywany, portjery, firanki już zanaftalinowane i pochowane. Meble tapicerskie tkwią w pokrowcach, a żyrandole owinięte organtyną. Obrazy zasłonięte.

Tak wygląda teraz w reprezentacyjnych pokojach. Pani domu nie troszczy się już, jakie wybrać cięte kwiaty do flakonów i żardinjery. Skończyły się reprezentacje domowe. Odpoczywa po sezonie karnawałowym i wiosennym. Teraz zajęta przygotowaniami do wyjazdu na wywczasy. Jest bardzo zmęczona. Mówi o tem, że koniecznie musi wypocząć. Odrzuciła już wszystkie obowiązki towarzyskie.

Jeśli to jest inteligentna, myśląca kobieta, wybierze miejscowość taką, gdzie istotnie można wypocząć. Jeśli jednak do życia jej potrzebny jest komfort, jeśli chce się bawić bez zobowiązań towarzyskich, pojedzie na pewno do światowych badów zagranicznych, nie myśląc o tem, że ferje letnie powinny być źródłem siły.

Zdaje sobie z tego dokładnie sprawę kobieta, pracująca zawodowo. Lecz i ona popełnia omyłkę i wykorzystuje nieraz czas urlopu w ten sposób, że wybiera się w podróż naukowo-artystyczną za granicę do miejscowości, o których marzyła już oddawna. Za powrotem opowiada w wyrazach entuzjastycznych, co widziała i przeżywała, a blade, wychudłe policzki zdradzają, że pragnienie wiedzy niezawsze wychodzi na zdrowie.

Mówi się o wakacjach, powtarza oklepane słowo „wywczasy", a nie myśli o tem serjo, by racjonalnie wykorzystać „wakacje".

Najwyższem przykazaniem powinna tu być ekonomja sił, czasu i pieniędzy.

Zawodowo pracująca kobieta, o ile w dodatku ma jeszcze do spełnienia obowiązki żony, matki i gospodyni domu, potrzebuje tego wypoczynku jak najwięcej. Dla niej ferje letnie powinny tem bardziej być źródłem nowych sił, bo obarczona tyloma zawodami, wyczerpana jest niemało.

Czy wyjechać z rodziną, lub też bez rodziny. O ile naprawdę chce wypocząć, lepiej zrobi, jeśli bodaj na dziesięć dni wyjedzie gdzieś sama. Znaczyć to będzie „wyprządz". Bo zaiste, jak w zaprzęgu kroczy ona dzień w dzień, dźwigając jarzmo wielu obowiązków naraz.

Mężczyzna niema wyobrażenia, jak zużywają się siły w tej codziennej pracy domowej. On, poza pracą zawodową, niema już tych obowiązków, jakie na siebie wzięła kobieta. Odrzucił je jako niewygodne, zabierające wiele czasu. I tu zaznaczają się właśnie różnice, jak ułożył sobie życie mężczyzna, a jak ułożyła je kobieta.

Widoczne to również w sposobie, jak wykorzystuje mężczyzna swoje wywczasy, a jak to czyni kobieta. On naprawdę wypoczywa i zapomina bez reszty o wszystkiem, co było trudem, niewygodą, troską. Ona zaś i na wywczasach trudzi się zarówno przy upiększaniu swojej osoby, jak i przy sporządzaniu posiłku i przy obmyśleniu zabawy.

Mała tylko garstka kobiet umie istotnie korzystać z wakacyjnego urlopu, choć wszystkie mówią o wywczasach z wielkiem przejęciem i czynią do nich długie przygotowania.



Z dziedziny mody

Co nosić będziemy w lecie?

Lwów, 4. czerwca.

Zimna, ciągle powracające w tym roku, nie dały się dotychczas rozwinąć wszystkim czarom mody. A jednak, gdy lato nastanie, każda z pań



chce być lekką, radosną i... pięknie ubraną. Moda odczuwa ten nastrój pani — szykuje więc dla niej wiele pokus, jedna od drugiej jest bardziej czarowną i pociągającą. W śliczny, lecz niestety jeszcze chłodny ranek wkłada pani jasny kostjum w modnym kolorze. Kostjum taki jest jednak małą ochroną przed zimnem, to też pod żakiet kładziemy ciepłą **kamizelkę**, która jest bardzo modną w sezonie obecnym. — Uszytą jest zwykle z sukna o żywym kolorze, z aksamitu deseniowego lub wreszcie z trykotu, robionego ręcznie na drutach. Np. do kostjumu koloru popielatego dostosowujemy bluzkę białą, na tą zaś kamizelkę koloru malinowego, której brzegi widoczne są w rozchyleniu żakietu. Również efektowną jest kamizelka z pluszu, imitującego skórę gazeli lub antylopy, włożona na spódniczkę bronzową, a bluzkę z różowej krepeszyny i skompletowanc... przez płaszcz w odcieniu bronzowym. Kamizelki latem nosić się będzie do sukien i plisowanych spódniczek, lecz wtedy będą one haftowane lub uszyte z materjału deseniowego.

Czas także zastanowić się już nad **modną suknią,** którą wiosną nosimy pod płaszczem, a w upalny dzień, po zdjęciu okrycia, będzie ona toaletą spacerową. Na model sukni składają się **falbanki, plisy, draperje i kokardy.**

Materjał na letnią suknię, to najmodniejszy krep chiński jedwabny, żorżeta, fular, muślin — wszystko oczywiście w deseń! Z gładkich materjałów nosić będziemy jedwabne, bawełniane, ryps i popelinę.



Przeważają desenie czarno-białe i szaro-białe, czy to w postaci rysunku, robionego jakby pociągnięciem piórka czy też w rozmaite wzory geometryczne, w serca lub liście, lecz najbardziej w tym sezonie będą modne rozmaite **grochy i groszki**.

Z innych deseni wyróżniają się kratki i paski drobniutkie, zupełnie po staroświecku i kolorowa kostka na tle biało-czarnem. Spotyka się również dużo kwiatów, ułożonych w stylowe wianuszki lub bukieciki albo też wielkie plamy kwiatów, naśladujące ręczne malowanie.



W zakresie fasonów, nie ustalił się jeszcze typ ulubionej letniej sukni, przepowiada się narazie tylko wielkie powodzenie **sukni powiewnej, fantastycznej** i pełnej niespodziewanych pomysłów w kroju i ułożeniu na figurze. Spódniczki całe z poprzecz-



nych plis z falbanek ukośnych lub plisowanych wysuwają się na pierwsze miejsce, kokardy z boku, z przodu lub tyłu — wiązane — są sukien główną ozdobą. Modele dotychczasowe ukazują rękaw długi.

Wycięcia pod szyją są w tysięcznych odmianach. Śmiało rzec można, iż niema dwóch sukien z jednakowem wycięciem. Kaprys nożyczek jest tu jedynie miarodajny. Spotyka się więc wycięcia okrągłe, w szpic, półokrągłe z jednego boku i inne.

Dawny tak ulubiony przez panie kołnierzyk pozostał tylko przy bluzce angielskiej.

Od kilku lat utrzymuje się tendencja coraz jaśniejszego ubierania się na wiosnę. W tym roku doszło to do punktu kulminacyjnego: modne są **zupełnie jasne, prawie białe płaszcze.** Jasno beige stalowo-popielate, wreszcie odcienie liljowe, różowawe, w każdymbądź razie jednak bardzo jasne. W tym wypadku moda jest tak bezapelacyjna, że prawie nie zna wyjątków, tak samo, jak wyłączne prawo królowania zdobył sobie **fason płaszcza ściśle angielski.** Fantazje spotyka się tylko w płaszczach jedwabnych, które też zwykle bywają ciemniejsze. Wszystkie inne z kashy, czy z gabardiny, **cechuje surowa prostota.**

Za to, jakby dla powetowania tej jednostajności, kontrast stanowią **kapelusze i pantofelki.** Zwłaszcza te ostatnie! Plecionki jasne i ciemne, w jednym kolorze i kilku, na wysokich obcasach i na niskich, aplikacje z różnych skórek — dają wybór bardzo bogaty i różnorodny i nastręczają mnóstwo pokus. Bezsprzecznie, **najwygodniejsze w lecie są plecionki,** na niezbyt wysokim, nie męczącym nogi obcasie — od paru lat też nie wychodzą z mody. Jest to jednak obuwie wyłącznie spacerowe. Wszelkie ozdoby z krokodyla i jaszczurki są stanowczo vieux jeu.

Co się tyczy kapeluszy, to dopuszczalne tu są jaskrawości barw, wyklęte dziś we wszystkich innych dziedzinach mody, dążących do jak najdalej idącej harmonji barw i dyskrecji tonów. Kapelusze mogą być jaskrawe i nawet powinny niejako tworzyć jedyną plamę żywszą. Modny jest obecnie **kolor czerwony i zielony,** w odcieniu morskiej wody. Słomka oczywiście sztywna, błyszcząca, najlepiej bangkok, nie pozwalający się jeszcze wyrógować przez tańsze słomki. Duże budki i pasterki dają ładne tło twarzy. Dopuszczalny jest pęk drobnych kwiatków, upiętych z boku.



Z hygjeny i pielęgnowania urody.

Cudowny eliksir sławnej Mistinguette.

Paryż, w czerwcu.

O wieku głośnej gwiazdy musichallów paryskich, cieszącej się **niesłychaną popularnością pieśniarki i tancerki, Mistinguette** krążą w stolicy francuskiej **istne legendy.** Niektórzy posuwają się nawet do twierdzenia, że

liczy ona 65 lat.

Jest to oczywiście plotka, gdy urocza diwa kabaretowa zbliża się **conajwięcej do pięćdziesiątki.** Wygląda jednak w świetle **kinkietów na lat 25,** na zebraniu **wieczorowem na lat 30, a w świetle dziennem na lat — 35.** Słowem — trzyma się doskonale i może kpić sobie z tych **namiętnych rachmistrzów,** którzy tak skrupulatnie obliczają jej wiosny, których — co prawda — **pokaźną już ilość ma za sobą.**

W Paryżu kursuje o pannie Mistinguette inna jeszcze wersja,

trącąca trochę nawet mistycyzmem.

Opowiadają sobie, że przed wielu laty bawiła artystka **w zimie w Egipcie,** tam miała otrzymać od miejscowego lekarza, a raczej **znachora**

cudowny eliksir, konserwujący młodość.

Za ten cenny dar odwdzięczyć się miała nie pieniądzmi, lecz czemś **bardziej od pieniędzy wartościowem...**

Tak mówią w Paryżu. A że w każdej plotce tkwi **ziarnko prawdy,** więc niedawno zetknąwszy się z sympatyczną artystką u **rzeźbiarza Val'iena,** pracującego obecnie nad pięknem popiersiem Mistinguette, ośmieliłam się ją szczerze zapytać, **jak się właściwie przedstawia sprawa z tym tajemniczym i cudownym eliksirem młodości, mającym posiadać tak czarodziejską władzę.**

— „Chętnie na to pani odpowiem! — rzekła artystka z uśmiechem. — **Istotnie taki eliksir otrzymałam.** Z początkiem jeszcze swojej karjery artystycznej **zapadłam poważnie na piersi.** Lekarze kazali mi zimę spędzić w Egipcie. Tam poznałam pewnego **tubylczego lekarza.** Był to człowiek już stary, a jednak ofiarował mi **eliksir młodości.**

— Dlaczego pan go sam nie używasz? — zapytałam starca.

— Eliksir tylko wówczas skutkuje, jeżeli człowiek **przestrzega całego szeregu przepisów** — odpowiedział znachor. — Nie posiadałem **odpowiednio silnej woli,** aby się do nich skrupulatnie i dokładnie stosować! **Teraz już za późno.** Ale pani **taka śliczna, młoda!** Szkoda, aby kiedyś te skarby miała pani utracić!

— „Zainteresował mnie ten starzec. Wzięłam od niego **przepis eliksiru,** bardzo zresztą prosty. Równocześnie za jego dyktandem spisałam

owe niezbędnie konieczne warunki, których trzeba się trzymać, aby eliksir działał. Było to mnóstwo przepisów hygjenicznych, w których najważniejsze są następujące: 1) Jak mózg potrzebuje dla odpoczynku **snu,** tak **żołądek** potrzebuje dla odpoczynku **postu,** przynajmniej **dwa razy w miesiącu.** 2) Każdy **organ ciała potrzebuje ruchu;** należy zatem stosować **gimnastykę** racjonalną lub masaż. 3) Należy unikać wszelkich **narkotyków** (starzec mówiąc to, pykał z dużej, okazałej fajki). 4) Należy być jeszcze bardziej **wstrzemięźliwym w miłości niż w nienawiści.** 5) Należy unikać **pokarmu mięsnego.** 6) Należy **wierzyć w swoją młodość.** Podał mi szereg wskazówek pomniejszych, których nie będę pani wymieniała.

— I to pomogło? — zapytałam trochę niedelikatnie.

— **Zobaczymy!** — odparła Mistinguette.

— A czy można wiedzieć, jaka była **recepta cudownego eliksiru?**

— Bardzo prosta. **Na pół szklanki wody piętnaście kropel cytrynowych i ziarnko alvesu.** Pić codziennie rano, na czczo.

— Czy nie sądzi pani, że wystarczyłoby **samo przestrzeganie owych „warunków"?**

— **O nie!** — obruszyła się Mistinguette. — **Wierzę w swój eliksir święcie!**

Wiara czyni doprawdy cuda, a ów znachor znał dusze kobiety!

Nora.

Rady praktyczne.

Ostrożnie z gazem świetlnym.

Lwów, 4. czerwca.

Instalacje gazowe są bezwątpienia wielkiem dobrodziejstwem w gospodarstwie domowem. Kuchenka gazowa ułatwia prowadzenie gospodarstwa i nie powinno zapewne braknąć jej w żadnym domu.

Jednakowoż użycie gazu jest połączone z pewnemi niebezpieczeństwami, które czasem mogą nawet doprowadzić do katastrofy. Z tego powodu każda przezorna gospodyni winna zwracać baczną uwagę, aby przewody gazowe znajdowały się w zupełnym porządku.

Nieraz zdarza się, że w pokoju czy kuchni zauważymy wydzielającą się woń gazu. Sprawy takiej nie powinno się lekceważyć. Jest to bowiem znakiem ostrzegawczym, że w przewodach gazowych jest coś nie w porządku. Żeby się przekonać, gdzie nastąpiła usterka, należy zakręcić dobrze kurki, a potem zapaloną zapałką skontrolować węża gumowego i wszystkie śrubki. Wszędzie, gdzie się ukażą małe płomyki, jest przewód gazowy nieszczelny. Te miejsca należy naznaczyć i wytrzeć papierem szklanym. Potem nałożyć na te miejsca warstwę płynnego kauczuku i nalepić na to plaster, jakiego się używa do reparacji kół automobilowych. Jeżeli jednak wąż wykazuje więcej takich pęknięć, to nie należy zwlekać z zastąpieniem go nowym wężem. Zaniedbanie tego mogłoby się bardzo tragicznie pomścić, a w każdym razie wydzielanie się gazu, choćby w mniejszej ilości, jest niezdrowe dla organizmu.

NADESŁANE.